

Kobieta cierpiąca na krwotok

„A niewiasta, która od dwunastu lat miała krwotok i dużo ucierpiała od wielu lekarzy, i wydała wszystko, co miała, a nic jej nie pomogło, przeciwnie, raczej jej się pogorszyło, gdy usłyszała wieści o Jezusie, podeszła w tłumie z tyłu i dotknęła szaty jego, bo mówiła: Jeśli się dotknę choćby szaty jego, będę uzdrowiona. I zaraz ustał jej krwotok, i poczuła na ciele, że jest uleczona z tej dolegliwości. A Jezus poznawszy zaraz, że z niego moc uszła, zwrócił się do ludu i rzekł: Kto się dotknął szat moich? Na to rzekli mu uczniowie jego: Widzisz, że lud napiera na ciebie, a pytasz: Kto się mnie dotknął? I spojrzal wokół, aby ujrzeć tę, która to uczyniła. Wtedy owa niewiasta z bojaźnią i drżeniem, wiedząc, co się jej stało, przystąpiła, upadła przed nim i wyznała mu całą prawdę. A On jej rzekł: Córnko, wiara twoja uzdrowiła cię, idź w pokoju i bądź uleczona z dolegliwości swojej”.

Mk 5,25-34

Ewangelisci: Mateusz, Marek i Łukasz postanowili zwrócić uwagę na kobietę, której sytuacja życiowa była beznadziejna, wręcz tragiczna. Cierpiała od 12 lat i byłoby tak nadal, gdyby nie przybliżyła się do Jezusa.

Cierpiąca i odtrącona

Nie wiem, czy potrafimy sobie wyobrazić, jak mocno była doświadczona, nieszczęśliwa i osamotniona w swym cierpieniu. Szukała pomocy u lekarzy. Tak postępuje każdy rozsądny człowiek, gdy zachoruje. Na początku nie wiedziała, że jest to choroba nieuleczalna, dlatego chodziła

do wielu lekarzy. Być może niektórzy udawali, że chcą jej pomóc, choć wiedzieli, że jej przypadek jest beznadziejny. Proponowali różne sposoby leczenia i zarabiali, a przy okazji robili kobiecie nadzieję, że za pewien czas będzie zdrowa. Ewangelista Łukasz podaje, że „na lekarzy wydała całe swoje mienie, a nikt nie mógł jej uleczyć” (Łk 8,43), czyli z powodu długotrwałej choroby, jej sytuacja materialna bardzo się pogorszyła.

Była nie tylko chora, ale również coraz biedniejsza, a co najgorsze, była osamotniona z powodu swojej choroby, ponieważ zgodnie z obowiązującym prawem uważano ją za kobietę nieczystą (por. 3 Mż 15,19-30). Owa nieczystość skazywała ją na życie w odosobnieniu, ponieważ wszystko, czego dotknęła, na czym usiadła czy położyła się, stawało się nieczyste. Nie wolno jej było dotykać ludzi, by z jej powodu nie stali się nieczysti. Jeżeli miała męża, to musiał ją opuścić, inni członkowie rodziny też musieli trzymać się od niej z daleka, nie chodziła nigdzie w odwiedziny, nie mogła nikogo zapraszać do swego domu. Jakże musiała się czuć odtrącona, niepotrzebna innym, bezwartościowa!

Prawdopodobnie jej psychika też ucierpiała, bo przecież choroba trwała aż dwadzieścia lat. To bardzo długi okres. W tym czasie można stracić nadzieję, można się poddać całkowitej rezygnacji, można przestać wierzyć w sens życia, które jest tak utrudnione. Kobieta z powodu swojej nieczystości miała zakaz wchodzenia do synagogi, a więc w sabbat, gdy wszyscy słuchali czytań z Pisma Świętego, ona tego przywileju była pozbawiona. Nie mogła też z innymi pielgrzymować do

Jerozolimy, by w dni świąteczne móc przebywać w pobliżu świątyni. Na pewno czuła się gorsza od innych, na pewno zastanawiała się, czy ta jej choroba jest karą za grzech? Takie zresztą wtedy obowiązywało myślenie. Ludzie uważali, że im dłużej choroba trwa, tym większy jest grzech, a Bóg wymierza człowiekowi karę, na jaką zasłużył. Nie wiemy, czy czuła się winna, ale nie możemy powiedzieć, że utraciła wiarę w Boga, wiarę w Jego miłosierdzie i łaskawość. Mimo beznadziejnej sytuacji nie przestała wierzyć, że jej los może się odmienić.

Doświadczyc bliskości Boga

Właściwie powinna nas zachwycać jej determinacja i zdecydowane dążenie do tego, by precyzyjnie się przez tłum ludzi otaczający Jezusa. Zwróćmy uwagę, że nie było to dla niej łatwe, była przecież bardzo osłabiona z powodu ciągłego krwawienia, jej organizm musiał być wycieńczony, a jednak postanowiła się zmobilizować.

Kobieta szukająca dla siebie ratunku miała niezachwianą wiarę w moc Jezusa.

zować. Nie zważała na ludzi, nie myślała o tym, co będzie, jak ktoś zauważy, że jest nieczysta. Groziło jej przecież niebezpieczeństwo ze strony tych, którzy starali się skrupulatnie przestrzegać przepisów i mogli teraz uniemożliwić jej dostęp do Jezusa.

Miała świadomość, że jako kobieta nie powinna odzywać się do Jezusa, bo przecież to również było zakazane. Mężczyźnie nie wolno było publicznie rozmawiać z kobietą, a kobiety

powinny były trzymać się z dala od obcych mężczyzn. Nie mogła więc wołać, jak na przykład ślepy Bartymeusz: „*Jezusie, Synu Dawida! Zmiłuj się nade mną!*” (Mk 10,47), choć tak samo jak Bartymeusz, potrzebowała zmiłowania. Ona była świadoma swych ograniczeń i chciała anonimowo, bez rozgłosu, doświadczyć uzdrowienia. Wydawało jej się, że nie jest godna tego, by Jezus poświęcał jej swój czas i swoją uwagę. Była skromną kobietą, nie chciała się nikomu narzucać, chociaż podświadomie czuła,

od razu pomyśleć o wszechmogącym Bogu, dla którego nie ma rzeczy niemożliwych.

Beznadziejna sytuacja zmobilizowała nieszczęśliwą kobietę do porzucenia nadziei pokładanej w umiejętnościach lekarzy i zwrócenia się w stronę innego Lekarza, który rzeczywiście mógł jej pomóc i uwolnić od ciężaru, jaki ją przytłaczał. Gdy z ufnością dotknęła szat Jezusa, doświadczyła cudu uzdrowienia, nie miała wątpliwości, że krwotok ustąpił. Jakże była szczęśliwa! Przez mo-

jął jej wyznanie prawdy, a nawet pochwalił jej wiarę i udzielił swego błogosławieństwa słowami: „*Idź w pokój!*”.

Rozradowana odchodzi, bo otrzymała szansę na nowe życie. Uwolniona od krwotoku jest znowu czysta, pełnowartościowa, może się cieszyć życiem, planować kolejne dni, być aktywna. Została objęta Bożym błogosławieństwem, doświadczyła Bożej wszechmocy i od tej chwili jej życie będzie zupełnie inne. Szkoda, że ewangeliści nie opisują dalszych jej losów, ale wolno nam sądzić, że konsekwencją bezpośredniego spotkania z Jezusem było odmienione życie, a to znaczy, że wróciła do ludzi, by im służyć, by miłością do bliźnich odpowiedzieć na miłość Jezusa. Przez dwanaście lat odizolowana od społeczeństwa, być może chciała nadrobić stracony czas i z wiel-

kim zapałem przystąpiła do realizacji powołania danego jej przez Stwórcę.

Warto pamiętać o kobiecie cierpiącej na krwotok, która nie załamała się, nie buntowała przeciwko Bogu, nie odeszła od Boga z powodu nieszczęścia, jakie musiała tak długo znosić. Jej historia nie jest odosobnionym przypadkiem. W tym świecie żyje wielu ludzi, którzy są mocno doświadczeni z powodu nieuleczalnej, długotrwałej choroby. Każdego dnia odczuwają dolegliwości związane z chorobą i muszą nauczyć się żyć z tymi dolegliwościami, a także w pewnym stopniu je zaakceptować, podobnie jak akceptujemy swój wygląd, charakter, zdolności czy ograniczenia. Pogodzenie się z chorobą nie oznacza jednak, że człowiek przestał mieć nadzieję na uwolnienie od choroby, przecież nawet dziś cuda się zdarzają...

Nasze życie należy do Boga i od Boga zależy! Jeżeli Bóg zechce, to nawet śmiertelnie chory człowiek może odzyskać zdrowie. Nam wolno do Boga się przybliżać i cierpliwie, z ufnością czekać na Jego rozstrzygnięcie. On najlepiej wie, czy potrzebujemy uzdrowienia, czy też powinniśmy z pokorą przyjąć chorobę, bo taka jest Jego wola.

diakon Małgorzata Gaś

Wolno nam przybliżać się do Boga i cierpliwie, z ufnością czekać na jego rozstrzygnięcie.

że chyba wolno jej szukać pomocy u wspaniałego Lekarza, o którym wszyscy opowiadają, że czyni wielkie cuda. Odważnie zbliżyła się i z tyłu dotknęła szaty Jezusa, bo była przekonana: „*bylebym się tylko dotknęła szaty jego, będę uzdrowiona*” (Mt 9,2). Z tej wypowiedzi jasno wynika, iż kobieta szukająca dla siebie ratunku miała niezachwianą wiarę w moc Jezusa. Ona wiedziała, że trzeba dotknąć, doświadczyć bliskości Boga, by móc cieszyć się Jego dobrocią! Znajdowała się w wielkiej potrzebie i bez cienia wątpliwości zwróciła się w stronę Tego, który jedynie może jej pomóc, bo jedynie On ma moc, której nie posiadają ci, którzy dotychczas usiłowali ją leczyć.

Ufność i prawda

Nie wiemy, czy wcześniej miała okazję spotkać Jezusa, ale jej nie wykorzystwała i dlatego jej cierpienie trwało tak długo. Być może czekała zbyt długo, być może liczyła na to, że ktoś inny jej pomoże, a gdy straciła całkowicie nadzieję, że lekarze ją wyleczą, zaczęła szukać kontaktu z Jezusem! To takie ludzkie: szukać rozwiązań, które są na miarę naszych ograniczonych możliwości, pytać o radę tych, którzy niewiele mogą, zamiast

ment wydawało jej się, że będzie mogła odejść niezauważona. Jednak usłyszała pytanie Jezusa: „*Kto się dotknął szat moich?*”.

Nie próbowała uciekać, chować się za plecami innych, wprawdzie z bojażnią i drzeniem, ale postanowiła zbliżyć się do Jezusa i paść przed Nim na kolana. Zapomniała, że otacza ją tłum zaciekawionych ludzi, postanowiła wyznać Jezusowi całą prawdę! Możemy się domyślać, że najpierw przeprosiła, iż bez pytania o zgodę dotknęła szat Jezusa, a potem szczegółowo wytłumaczyła, dlaczego to zrobiła i wyraziła swą wielką wdzięczność za to, że teraz może z Jezusem rozmawiać już jako uwolniona od długotrwałej choroby, która odbierała jej radość życia. Kobieta podchodząc do Jezusa prawdopodobnie bała się reakcji ludzi, ale od razu odczuła, że Jezus nie ma do niej pretensji, patrzy na nią z miłością, chwali ją i zachęca do tego, by nadal ufała. „*Ufaj, córko, wiara twoja uzdrowiła cię*” (Mt 9,22).

Szansa na nowe życie

Człowiek, który raz doświadczył cudu, powinien całą swoją ufność i nadzieję pokładać w Bogu! Nie da się przecenić faktu, że Jezus spojrzął na kobietę, wysłuchał jej spowiedzi i przy-